

Egipt z Piotrem Ibrahimem Kalwasem

Andrzej Koraszewski

Nie jestem pewien, czy Bliski Wschód można naprawdę zrozumieć, ale z pewnością, żadna wycieczka, czy krótka reporterska wyprawa do Egiptu nie przybliży go nam bardziej niż lektura książki Egipt: haram halal.



Foto: czytamrecenzuje.pl

Piotr Ibrahim Kalwas wiele lat temu nawrócił się na islam, nauczył się arabskiego, zamieszkał w Aleksandrii. Po siedmiu latach wydał książkę Egipt: Haram halal. Dla wszystkich, którzy chcą dyskutować o Bliskim Wschodzie, o zderzeniu mentalności, ale również o perspektywach reform i pokoju na Bliskim Wschodzie, ta książka jest lekturą konieczną.

Jest to książka nie tylko pięknie napisana, jest dokumentem i świadectwem. Dla zrozumienia tamtego świata ważna jest każda scena z tej książki. Tu jednak przywołam tylko historię o spotkaniu ze starym egipskim profesorem, który opowiada Kalwasowi o arabskich tłumaczeniach Mein Kampf. Programowe dzieło Adolfa Hitlera można dziś kupić niemal w każdej księgarni w Egipcie, w Syrii, w Libanie, Iraku, w Turcji, Pakistanie, ale również w Iranie. Jak się wydaje, w muzułmańskim świecie jest to najbardziej popularna książka z europejskiej kultury, z którą konkurują tylko Protokoły mędrców Syjonu.

Piotr Ibrahim Kalwas opisuje spotkanie w mieszkaniu starego egipskiego profesora. Ich rozmowa zaczyna się od sprawy Izraela.

- O, to jest nienawiść - mówi profesor A. - prawdziwa nienawiść do Żydów, ale jej podstawą nie jest wcale sprawa Palestyny, większość Egipcjan ma w dupie Palestynę i jej cierpienia. Większość też nie wraca do historii trzech wojen egipsko-izraelskich. Chodzi o coś innego. Zresztą nie tylko Egipcjanom, innym Arabom też.

- A o co chodzi?

- O zazdrość. Arabowie zazdroszczą Izraelowi bogactwa, wolności i demokracji. Izrael jest jak oczyszczona, wyjąłowana rana na puchnącym, owrzodziałym ciele Arabii...

Rozdział, w którym Kalwas opisuje tę rozmowę nosi tytuł „Demokracja, czyli malowanie balkonu”. Autor pokazuje społeczeństwo klasowe, w którym relacje między ludźmi porządkuje pogarda. Obyczaj społeczny wyznacza, kto komu ma się pierwszy uklonić, jakie w rozmowach obowiązują formułki, co wolno zrobić samemu, a jakie prace należy pozostawić komuś z niższej warstwy społecznej. Samodzielne malowanie balkonu jest niewłaściwe, samodzielne sprzątnięcie mieszkania również, nie należy samemu nosić ciężarów, ani poufalić się z dozorcą. Struktura klasowa w świadomości społecznej to ważna sprawa w rozmowie o demokracji. A co ma do tego popularność dzieła Hitlera?

Mein Kampf cieszy się tu nieustającą popularnością od lat trzydziestych ubiegłego wieku. Wówczas, pierwszy tłumacz, egipski nazista, Ahmad as-Sadati, proponował nawet zmianę tytułu na „Mój Dżihad”. Opowieść o kolejnych tłumaczeniach i wydaniach Mein Kampf to historia wielkiego romansu arabskich elit i arabskich mas z nazizmem. Ten romans ma wiele rozdziałów. Jednym z nich jest silna obecność hitlerowskich oficerów, którzy znaleźli schronienie w Egipcie, przeszli na islam i robili wielkie kariery w wojsku, w policji, jako doradcy polityków.

Stary profesor wyjaśniał:

Stawaliśmy się rasistami, kochaliśmy nazizm i chcieliśmy go wprowadzać w życie u nas. Hitlerizm był wzorem dla wielu arabskich powojennych dyktatorów. Mocne państwo z jednym wodzem, silną armią i tajną policją, to było i ciągle jest marzenie naszych rodzimych Hitlerków. Obecność Izraela i wojny z nim tylko napędzały wśród nacjonalistów arabskich idee nazistowskie. Od lat tę retorykę przejmują fundamentaliści religijni.

Tę opowieść zrozpaczonego egipskiego intelektualisty o obłędzie społeczeństwa przeżartego irracjonalizmem i niezdolnego do demokracji, ilustrują sceny z jego wnuczką, młodą, elegancką, nowoczesną, sympatyczną, głęboko i raczej bezmyślnie wierzącą, która dostaje od Piotra Ibrahima Kalwasa prezent, polski lakier do paznokci, który przepuszcza powietrze, więc nie trzeba go zmywać do modlitwy. Dla starego profesora szczęśliwa twarz wnuczki z powodu przepuszczającego powietrze lakieru jest uzupełnieniem opowieści o przywiązaniu Arabów do Mein Kampf i wszelkiego zabobonu.

Kalwas kocha Egipt, widzi wyraźnie, ale nie chce poddawać się rozpacz, jego książkę kończy opis rzezi zwierząt ofiarnych – morze krwi, nie ludzkiej, zwierzęcej, koszmar cierpienia, nie ludzkiego, zwierzęcego. Mężczyźni modlą się na plastikowych matach rzuconych na zakrwawioną ulicę. Scenie przygląda się dziewczyna w dzinsach.

Dziewczyna sięga do kieszeni, wyciąga paczkę papierosów i zapala jednego. Nigdy nie widziałem tutaj kobiety palącej papierosy na ulicy, i to jeszcze przed świątynią. Wyprostowana, z podniesioną wysoko głową, odrzuca włosy do tyłu i wypuszcza dym, wpatruje się z ukosa w modlących się mężczyzn i płynącą pod jej trampkami rzekę krwi.

Przyglądam się jej w milczeniu. Jest piękna.

Dostrzega mój wzrok. Uśmiecha się lekko i nagle zaczyna mówić. Jej początkowo cichy głos przechodzi w rozpaczliwy krzyk

- Ad-dawla al-Almanija! Ad-dawla al-Almanija! Secular state! Secular state!
Ale nikt nie słyszy tej wariatki.

Piotr Ibrahim Kalwas chce mieć nadzieję. Egipt ma prezydenta Sisi, który może okazać się egipskim Dengiem, albo egipskim Gorbaczowem, albo ani jednym, ani drugim. Odkładam książkę o Egipcie, czytam artykuł o Iranie. Autor artykułu chciałby mieć tę nadzieję, którą mają Egipcjanie. Píše, że od czasów Hitlera nie było państwa bardziej zbliżonego do Trzeciej Rzeszy i bardziej wiernego całej nazistowskiej ideologii.

Kalwas pokazuje nam Egipt od podszewki, mentalność ludzi tęskniących do wolności i niezdolnych do porzucenia starych kolein. Jego spotkania to głównie ludzie z klasy średniej, wierzący mocniej i wierzący mniej, jest również spotkanie z parą ateistów, a ateistów może być w Egipcie całkiem sporo, ale przyznanie się do ateizmu w Egipcie jest nazbyt kosztowne. Bracia Muzułmańscy zostali odrzuceni, w klasie średniej wzrosła tęsknota do świeckiego państwa, którego tu jedynym gwarantem może być tylko armia. Klasa średnia, ale również sklepikarze popierają armię i wołanie prezydenta o inny islam. Religia przenika wszystko, ale islam ma różne twarze, od fanatycznych salafitów, brodatych, w średniowiecznych sukniach, zawsze gotowych do przemocy, przy których członkowie Bractwa Muzułmańskiego wydają się niemal umiarkowani, poprzez dziesiątki sekt, aż po wyznawców sufizmu – inteligenckiego, otwartego islamu, gotowego objąć wyznawców innych religii, a nawet ateistów, chcących demokracji i świeckiego państwa.

Ilu jest tych wyznawców sufizmu (który oczywiście też ma różne odcienie)? Może ich być w Egipcie kilka milionów, ale Egipt ma ponad 90 milionów mieszkańców. Sufi używają słów, salafici kamieni,

ognia, czasem broni palnej.

Mieszkańcami Egiptu kieruje nie tylko strach przed przemocą ze strony religijnych fanatyków. Umysły są zniewolone tradycją. Idea rodziny każe wycinać lechtaczki dziewczynkom i trzymać żony pod kluczem. Tu niemal wszystkie kobiety są okaleczone. Religijna tradycja dokonuje również obrzezania umysłów i nie wiadomo jak z tego wyjść.

Ta książka jest doskonałym przybliżeniem Bliskiego Wschodu. Szukając jej uzupełnienia chciałbym dowiedzieć się więcej o egipskiej wsi. Kalwas pokazuje nam Aleksandrię i Kair. Widzimy tu głęboko okopaną religijną i feudalną mentalność. Wielkowiejska feudalna mentalność jest nieodmiennie zrosnięta z tym, co dzieje się na wsi i z modelem urbanizacji. Drogi karier uciekinierów ze wsi prowadzą zazwyczaj przez instytucje religijne, religijne lub polityczne milicje i wojsko. Doskonale pokazał to Ryszard Kapuściński u progu rewolucji islamskiej w Iranie. Przedmieścia metropolii obrastają budami uciekinierów ze wsi, to analfabeci, bez przygotowania do jakiegokolwiek zawodu, pogardzani i spragnieni obietnic, że ktoś poprawi ich los. Najzdolniejsi przebijają się i zdobywają pozycje w różnych służbach, są ludźmi do wynajęcia, są masami którym można przewodzić, są tłumem, który można zawsze podburzyć.

W Szach in szachu Kapuściński pisał:

Iran — była to dwudziesta siódma rewolucja jaką widziałem w Trzecim Świecie W dymie i hukach zmieniali się władcy, upadały rządy, na fotelach zasiadali nowi ludzie. Jedno było niezmiennie, niezniszczalne, boję się powiedzieć — wieczne: bezradność.

Dziś, po ponad 35 latach Piotr Ibrahim Kalwas wydaje się to powtarzać. Ja chciałbym się dowiedzieć więcej, kim są wszyscy ludzie generała Sisi, czy zaczyna być widać jakiś program reform; nie, nie byle jakich reform, tych najważniejszych, zmierzających do przekształcenia wsi, do zatrzymania strumienia ludzi bez kwalifikacji uciekających do miast, reform dających fellahowi możliwości wykształcenia swoich dzieci i zmniejszenia cywilizacyjnej przepaści będącej fundamentem pogardy.

Kluczem do nowoczesności jest wieś — pisał Kapuściński w książce-reportażu o Iranie AD 1979 — Szach upajał się wizją elektrowni atomowych, sterowanych komputerami taśm produkcyjnych i wielkiej petrochemii. Ale w kraju zapóźnionym są to tylko atrapy nowoczesności. W takim kraju większość ludzi żyje na biednej wsi, z której ucieka do miasta. Tworzą oni młodą energiczną siłę, która mało umie (są to często ludzie bez kwalifikacji, analfabeci), ale ma duże ambicje i jest gotowa walczyć o wszystko. W mieście znajduje się zasiedziały układ, tak czy inaczej związany z istniejącą władzą. Więc najpierw rozejrzą się, trochę zadowolą, zajmą wyjściowe pozycje i — ruszają do szturmów. Do walki wykorzystują tę ideologię, którą wynieśli ze swojej wsi — zwykle jest nią religia.

Piotr Ibrahim Kalwas pokazuje nam Egipt AD 2015, Internet z roku na rok zwiększa liczbę ludzi mających jakieś pojęcie o świecie, rośnie klasa średnia, coraz więcej dziewcząt chodzi do szkół. Równocześnie miasta obrastają dzielnicami nędzy. W czasie tych siedmiu lat pobytu Kalwasa w Egipcie liczba mieszkańców wzrosła z 70 do 90 milionów ludzi. To wyścig z czasem, czy uda się zmienić wieś i zatrzymać napływ gniewnego, zrozpaczonego ludu, czy kolejna rewolucja rozwieje nawet te nadzieje, które ludzie mają dzisiaj.

Europa jest przerażona, bo docierają do nas uciekinierzy z tragicznego świata, czy umiemy, czy chcemy go zrozumieć? Egipt: haram halal otwiera oczy, a w dodatku świetnie się czyta.

**Piotr Ibrahim Kalwas Egipt: Haram halal, Wydawnictwo Dowody na istnienie, str. 218, cena 42 złote (warto!).*

www.listyznaszegosadu.pl